Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Polsce 1000 Marek (półrocznie 500 Marek), w Niemczech 80 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 40 Mk

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny). Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 29. Kraków, dnia 16 lipca 1922 roku. Rok XXIII.

Upadek gabinetu p. Śliwińskiego

Lewica popiera p. Śliwińskiego. — Szkodliwa działalność K. P. K. — Ujemny wpływ przesilenia na kurs marki i na politykę zagraniczną. — Przemówienie posła Dąbskiego.

Po trzech tygodniowym bezrządzie, został wreszcie z trudem uformowany gabinet, na którego czele stał p. Śliwiński. Gabinet ten miał kierować nawą państwa, przez dłuższy czas, aż do zawiązania nowego Sejmu. **Powstał on, dzięki poparciu lewicy,** która rozumiejąc, jak wielkie klęski i szkody państwo ponosi, wrazie braku silnego rządu, starała się **na czas przejściowy oddać rząd w ręce ludzi fachowych, a bezstronnych.** Nie długim miał być żywot nowoutworzonego gabinetu. Prawica, jak zwykle, tak i teraz nie zaniechała swej antypaństwowej polityki, i przy głosowaniu nad votum zaufania **sześcioma głosami obalił rząd p. Śliwińskiego.**

Decydujący głos zabierał klub pracy konstytucyjnej złożony z 16 członków. W skład tego klubu wchodzą dawni posłowie do parlamentu wiedeńskiego, wybierani przez starostów, i pilnie słuchający rad i wskazówek cesarza. Klub ten z zasady odznaczał się brakiem samodzielności. Na czele klubu postawiono, tak „genialnego" człowieka, jakim jest p. J. Kanty Federowicz, prezydent miasta Krakowa. P. Federowicz, który w dotychczasowej swej karyerze, politycznej (ale nie kupieckiej) niemógł się, w żaden sposób wybić, pragnął obecnie stać się potentatem politycznym, przez obalenie p. Śliwińskiego, i wstąpienie na jego miejsce.

Skutek chorobliwej ambicyi małego człowieka jest: gabinet p. Śliwińskiego został usunięty a dalej... próżnia. Przesilenie w upadku p. Ponikowskiego trwało 3 tygodnie miejmy nadzieję, **iż obecne przesilenie będzie trwało trochę dłużej.** Jakież to skutki państwo ponosi?!

Patrzmy tylko na praktyczny moment, przesilenia, trwającego nieco dłużej, jak dwa, trzy dni. Przedewszystkiem **Kurs naszej marki, ustawicznie się obniża.** Państwo traci zaufanie u rządów mocarstw zagranicznych. Stąd niemożliwość uzyskania dogodnego i koniecznego dla stabilizacyi pieniądza kredytu. **Podobnie cierpi stanowisko w polityce zagranicznej.** Wrogie obozy z zewnątrz i wewnątrz kraju (Zamorscy, Lutosławscy) roznoszą ujemne wiadomości o zdolności państwowej, liczba przyjaciół się zmniejsza, wrogów zwiększa. Możnaby jeszcze cały szereg przykładów cytować. Poruszyłem tylko dwa momenty najważniejsze.

Obecnie prawica gorączkowo pracuje nad złożeniem nowego gabinetu. Trudno jednak przypuścić, żeby wynik był pomyślny. Doświadczenie i życie mówi: Łatwiej jest zburzyć, niż zbudować. A w burzeniu i niszczeniu naszej państwowości dziwną doskonałość prawica zdobyła. Znakomicie przedstawił w swojem przemówieniu w Sejmie poseł Dąbski prasę endecyi. Przedstawił on korzyści jakie Polska osiągała podczas rządów prawicy, a podczas rządów lewicy.

Za rządów Paderewskiego, Grabskiego, Skulskiego, Polska zawarła cały szereg niekorzystnych traktatów, i popełniła w swej polityce **mnóstwo błędów.** (Zatajenie przez Paderewskiego, dwóch not wysłanych przez Sowiety). Odmienny zupełnie obraz dają rządy p. Moraczewskiego, Witosa-Daszyńskiego. Ugruntowanie naszej państwowości, odparcie najazdu bolszewickiego, podniesienie znaczenia Polski w polityce zagranicznej i mnóstwo innych korzyści. — oto owoce rządów lewicy.

Obecnie jesteśmy w położeniu bez wyjścia. Stanowisko nasze z dnia na dzień się pogarsza. Zadaniem i obowiązkiem tych co obalili gabinet jest złożenie nowego!

...Tak wygląda robota endecka!! **Grs.**

Zapamiętajcie sobie!

Napisał Eka.

Położenie wiejskiego ludu pracującego w Małopolsce woła w tej chwili o pomstę do Boga. W setkach folwarków porozrzucanych w najciemniejszych zakątkach naszej dzielnicy, w krwawym pocie czoła za trud swój i pracę tysiące ludu wiejskiego błaga o chleb, o prawo do życia. Zajdź do pierwszego z brzegu folwarku, obejrzyj mieszkanie robotnika rolnego a zobaczysz całe piekło podłości obszarniczej, całe piekło bezwstydnego wyzysku pracy ludzkiej. Przyjrzyj się temu — a zatrząśnie cię z oburzenia! **Ojciec nagi, pracuje od świtu do zmierzchu, matka naga, dzieci maleństwo nagie włóczą się po kątach;** za pożywienie w tej ciężkiej pracy — **suche ziemniaki bez soli, czarny chleb, niezawsze i on się znajdzie,** takie jadło ma robotnikowi dodać siły do pracy.

Ksiądz krzyczy na ambonie: „Módl się i pracuj" ale tłusty „sługa Boży" zapomina, że do pracy trzeba mieć siły i wytrwałość, i że tej siły jałowy ziemniak z kawałkiem czarnego chleba robotnikowi rolnemu nie da.

Każdy człowiek ma prawo żyć jak człowiek, a nie jak bydlę. Każdy człowiek musi mieć tak czas podzielony aby go starczyło nietylko na pracę, ale na odpoczynek i wychowanie dzieci.

Każdy człowiek wiejski musi wiedzieć za co pracuje i że ta praca **musi mu dać utrzymanie, dach nad głową, a nie powolne konanie z głodu.**

W naszych folwarkach tymczasem, tysiące robotników rolnych skazani są na łaskę i niełaskę obszarników-dziedziców; od humoru i widzimisię jaśnie panów zależą pensye robotników rolnych, ordynarye, opał, światło, to wszystko, co jest niezbędnem do życia.

W każdem państwie, gdzie rząd dba o wszystkich swych obywateli w takie sprawy sam rząd się wtrąca. Ustala on pensye, wydając przepisy i prawa jak i za ile mają pracować robotnicy rolni. Mądry rząd wie, że robotnik rolny jest podstawą kraju; on to orze, sieje i zbiera ten chleb najważniejsze pożywienie ludności. — **Tymczasem u nas rząd tej sprawy nie załatwił,** nie zatroszczył się o tysiące robotnika rolnego, nie powstrzymał apetytów obszarników. Wciąż milczy.

A bieda tymczasem hula jak śmierć po folwarkach. Lecz przebrała się miarka; dłużej tak być nie może. Trzeba raz już skończyć z biedowaniem. Zbliżające się żniwa, okres ciężkiej i znojnej pracy znów przypomina robotnikowi rolnemu, jak wielką jest jego praca, a jakże małem wynagrodzenie. Gdy rząd ani władze administracyjne nie chcą ukrócić tego wyzysku obszarników, nie chcą zaopiekować się tysiącami biedaków, **robotnicy rolni sami muszą zająć się swym losem, sami muszą wywalczyć sobie lepszy byt.**

W b. Kongresówce robotnicy rolni stworzyli potężną organizacyę, zjednoczyli się w jedną 200.000 masę. Niema tam ani jednego robotnika rolnego, ani jednej robotnicy, którzyby nie należeli do Związku Robotników Rolnych. **Występują oni razem, gromadą, bo wiedzą, że gdzie jeden nie poradzi tam gromada zawsze zwycięży.** To też widzimy, że położenie ich znacznie się polepszyło; przed dwoma laty jeszcze we folwarkach tamtejszych było gorzej niż obecnie w Małopolsce, dziś robotnik rolny wie za co pracuje, ile czasu ma pracować, co mu się należy za pracę i tak dalej...

Jednem słowem, tam obszarnik nie wyprawia co mu się podoba, **ale co mu prawo nakazuje.** Mimo, że tamtejsi obszarnicy zwalczają i opierają się temu prawu to jednak **robotnik rolny zawsze ma przepis w ręku i może dochodzić swych praw przez Związek Robotników Rolnych.** Takie prawa, umowy, przepisy trzeba stworzyć u nas. **Nikt ich nam nie da. Sami musimy je wywalczyć.** Musimy utworzyć jedną wielką gromadę wszystkich robotników rolnych z Małopolski. **Cały lud pracujący ze wsi winien stanąć w szeregu jednej swej własnej organizacyi: w Związku Robotników Rolnych.** Każdy z robotników rolnych, który chce poprawy swego losu, który chce żyć naprawdę po ludzku, niech się przyłączy do naszej gromady, niech powiększy grono walczących o prawo do życia. Ale teraz — słabi, rozbici, ten do lasa, ten do sasa, nic nie zrobimy. **Im prędzej i mocniej zbijemy się w jedną gromadę, tem prędzej zaświta nam lepszy, jaśniejszy poranek.**

Na zbliżające się żniwa Związek Zawodowy Robotników Rolnych chce zawrzeć umowę zbiorową, na wzór tej, jaka istnieje w Kongresówce. Nie trzeba mówić o dobrodziejstwach takiej umowy, wyglądałoby to, jakby się ktoś pytał, czy cukier słodki. **Ale Związek Robotników Rolnych będzie besilny, gdy nie stanie za nim dla poparcia cały lud pracujący Małopolski, gdy nie krzyknie: „My w Związku!"**

Wtedy obszarnictwo zrozumie potęgę ludu wiejskiego **zorganizowanepo w Związku.** A więc chcesz żyć po ludzku, chcesz być podobnym do człowieka, chcesz abyś mógł wyżeć ze swej pracy, nie zwlekaj i nie ociągaj się z zapisaniem do Związku.

Każdy dzień, godzina którą zwlekasz z przystąpieniem do Związku, staje się klęską sromotną dla ludu wiejskiego, a ty **sam zdrajcą podłym** robotnika rolnego, **twego brata.**

Pamiętaj, że im więcej nas będzie, tem prędzej wygramy bitwę z obszarnikami.

A więc wszyscy jak jeden, starzy, młodzi, kobiety, podrostki, dalej w szeregi Związku Robotników Rolnych.

Piszcie do nas, aby świat się dowiadywał, jaka to bieda na folwarkach: Kraków, Dunajewskiego 5. Związek Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej.

Prasa robotnicza

Nie wszyscy może nawet zorganizowani zawodowo i politycznie robotnicy pojmują dokładnie ogromne znaczenie, jakie ma dla nich ich własna prasa robotnicza. Daje się to zauważyć także u nas, kiedy poszczególni towarzysze nie poświęcają swemu pismu należytej uwagi i niekiedy wydają swój grosz na wrogie nawet dla siebie pisma, popierając przez to swych nieprzyjacieli. Zamiast troskliwie dbać o rozwój swego pisma, i korzystać z takiego, jakie już posiada, okazuje się obojętność. Być może, że kryzys obecny wywiera taki zgubny wpływ na gorliwsze zainteresowanie się robotników swemi sprawami, chociaż powinnoby być właśnie naodwrót i tembardziej korzystać z prasy robotniczej, jako poważnego środka obrony przeciwko kapitalizmwi. Pisma wrogie nam, chociażby przedstawiały się ponętniej, powinniśmy na każdym kroku zwalczać.

Między warunkami, w jakich rozwija się prasa robotnicza, a warunkami, w jakich prosperuje prasa burżuazyjna, zachodzi cała przepaść różnic.

Rozwój prasy burżuazyjnej jest ściśle związany z całokształtem rozwoju życia gospodarczego danego kraju, z rozwojem kapitalizmu. Prasa burżuazyjna jest tylko agentem handlowym i politycznym kapitalistów.

Czytelnik jest przedmiotem pożądliwości dla burżuazyjnego wydawnictwa, jako konsument gazety. Podstawą bowiem istnienia prasy w dobie obecnej jest ogłoszenie. Ogłoszenia pokrywają koszta produkcyi, ogłoszenia są niejednokrotnie źródłem poważnych zysków. Suma, jaką wpłacają czytelnicy, nie pokrywa nawet kosztów papieru. Z tego charakteru prasy burżuazyjnej jasno wynika, że część redakcyjna pisma jest podporządkowana całkowicie stronie handlowej, to znaczy jest w ścisłej zależności od tego czynnika, który daje przedsiębiorstwu możność istnienia i zyski, to znaczy jest ściśle podporządkowana potrzebom i tendencyom kupca i przedsiębiorcy ogłaszającego się.

Interes robotnika jest sprawą najzupełniej obojętną. Stąd widzimy, że za pomocą prasy burżuazyjnej zachwala się interesy, które prowadzą za kratki sądowe i do więzienia.

Ten charakter prasy burżuazyjnej jest już widoczny dla każdego przeciętnego czytelnika. We wszystkich krajach zaufanie do prasy burżuazyjnej straszliwie zmalało. Traktuje się zupełnie słusznie tę prasę, jako agenta, którego zachwalania należy mocno kontrolować.

Prasa burżuazyjna musi jednak mieć czytelników, musi zdobywać konsumentów dla swych klientów. Zaufania nie ma. Inne więc środki stosuje. Szata zewnętrzna sensacyjna, szybkość informowania o ważnych zjawiskach, zachodzących na świecie. Tymi środkami zdobywa i powiększa liczbę swych czytelników.

Prasa robotnicza jest przeciwstawieniem prasy burżuazyjnej. Zadania prasy robotniczej są zupełnie inne. Prasa robotnicza przedewszystkiem dba o interesy swych czytelników, broni ich przed wyzyskiem kapitalizmu, ostrzega przed oszustwami, wyjaśnia wady obecnego ustroju, wskazuje, jakiemi środkami klasa robotnicza winna walczyć, aby wreszcie osiągnąć wyzwolenie swe.

Prasa robotnicza prowadzi nieustanną walkę i właśnie z tymi, którzy są źródłem dochodu dla prasy wogóle. Warunki finansowe, w jakich zmuszona jest rozwijać się, są też zupełnie inne.

Treść redakcyjna, również i ogłoszenia są najściślej podporządkowane interesowi robotniczemu. Ze szkatuły handlu i przemysłu czerpać nie może, bowiem nie może być agentem kapitalizmu — odwrotnie jest jego wrogiem.

Na czemże opierają swój byt pisma robotnicze? **Ofiarność klasy robotniczej jest jedyną podstawą i gwarancyą istnienia pism robotniczych.**

To musimy sobie uprzytomnić i nie zapominać o tem, nawet w najświetniejszych okresach powodzenia.

Nigdy nie można kalkulować na całkowite pokrycie wydatków przez dochody. Mogą być takie szczęśliwe miesiące, nigdy lata.

Nie mniejszej wagi jest sprawa prowadzenia pism robotniczych pod względem redakcyjnym. Prasa robotnicza nie rozporządza tak potężnymi środkami techniki redakcyjnej, jakie są do dyspozycyi prasy burżuazyjnej. Prasa robotnicza nie może otrzymać codziennej korespondencyi telegraficznej ze wszystkich stron świata, nie może utrzymać całego legionu reporterów. Są to dla niej rzeczy niedostępne. Te wszystkie braki musi pokrywać czemś innem. Przedewszystkiem wczuciem się w potrzeby i życie robotnicze. Natychmiast reagować na wszelkie przejawy tego życia. Ścisły kontakt między czytelnikiem a redakcyą jest kardynalnym warunkiem dobrego pisma robotniczego. Pod tym względem nie wszystkie pisma robotnicze stoją na odpowiednim poziomie. A jednak jest to sprawa niezmiernej wagi. Przez bowiem ściślejszy kontakt z życiem — pismo staje się czemś bliższem dla robotnika, — jego prawdziwym przyjacielem.

Z Wieliczki

FUNDAMENT POD „CHRZEŚCIJAŃSKĄ“ SPOŁECZNĄ ORGANIZACYĘ W WIELICZCE. Półgłówki z klerykalnego obozu na plebanii w Wieliczce, zebrali kilka dewotek wielickich, jakoteż starych dziewek plebańskich i tworzą „fundament pod przyszłość obiecanego szczęścia... (??)“

Do zakładania tegoż fundamentu „Opatrzność“ powołała tęgiego klerykalnego samca który, rzekomy fundament kładzie na... kanapie ks. Sylwy!... Lecz na szczęście „Chrześcijanów“ „fundamentny korzeń“... sekretarz Józio o mały figiel, że przez sierotę nie uległ całkowitej katastrofie!

Od pojawienia się na szpaltach pism wieści o budowie związku chrześcijańskiego na księżej kanapie... Ks. Sylwa zażądał od sekretarza Okońskiego usprawiedliwienia się, na jakiej podstawie użył do swego... celu jego kanapy.

Okoński przyobiecał rzecz zaspokoić i wydał w tym celu do umiewinnienia się — odezwę, do obywateli wielickich w której to odezwie powiada, że „socyaliści z czarnej rozpaczy i bezsilnej wściekłości na widok rozpadania się w gruzy (!) dzieła zbudowanego na przewrotności (!?)...“ oczerniają Okońskiego o podobne rzeczy, choć poszkodowana przy świadkach zeznaje, że to jest fakt, który nawet w sądzie gotową jest pod przysięgą zeznać! Żadne odezwy za takie haniebne czyny wieliczańskich „Chrześcijanów“ nie oczyszczą, ani Grochala ani Okońskiego od popełnionych przez nich czynów. Ale takim półgłupkom jacy są na plebanii w tym towarzystwie pluć w oczy, to oni będą mówić, że deszcz pada!

Socyaliści wieliccy będą prać „chrześcijanów“ brudy w dalszym ciągu i różne sprawki wyciągną na wierzch. A odezwy tego rodzaju jakie wydają „przyjaźniacy“ pomogą im tyle co umarłemu kadzidło...

Złudzenie i nadzieje, które sobie robią półgłówki, że na gruzach P. P. S. stanie w Wieliczce „Chrześcijańska organizacya“, spełzną na niczem. Natomiast spodziewać się należy powaryowania wszystkich półgłówków w najkrótszym czasie. A jeżeli odezwa chrześcijańska mówi, że to jest nie prawda co gazety o Okońskim napisały, to dlaczego Okoński boi się tej sprawy oddać na drogę sądową? Baranówna mówi, że prawda i od tego się nie cofnie...

Czerwona Miotełka.

ORGANIZACYA ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH. Do szeregów walczących o nowe prawa robotników w Wieliczce, przystąpili tutejsi robotnicy piekarscy bezlitośnie wyzyskiwani przez swych „chlebodawców“. Bo majstrowie tutejsi dawali im wikt w naturze, jak się to pani cechmistrzowa wyraziła w żarcie, którego mają po uszy. Lecz niewdzięczni robotnicy żądali pieniądze, by w gronie swych rodzin jeść obiady, gardząc szlachetnym stołem właściciela piekarń.

Założono tu oddział klasowego Związku robot. przem. spożywczego i przy udziale sekretarza okręgowego tegoż Związku tow. Lichonia zawarto umowę, która w pewnym stopniu zmieniła dotychczasowe patryarchalne stosunki wyzysku na bardziej nowoczesne. Z czasem i Wieliczka będzie miastem kulturalnem, choćby nawet wbrew woli zacofanych ludzi w rodzaju opatrznością nawidzonego majstra zarazem i cechmistrza p. Wiązownickiego.

MARNOWANIE GROSZA PUBLICZNEGO. P. Skoczylas zamianował dr. Kazrlika konsulentem sanitarnym Salin! Dostaje on za to grubą pensyę, mieszkanie, grunta, opał etc. etc. — A co za to robi? Nic zupełnie, bo przecież gdyby np. miał K. zbadać jakiegoś salinarza i po to jechać do Kałusza, to kosztowałoby to cały majątek! Więc nie pojedzie, tylko będzie siedzieć we Wieliczce i popijać w gronie przyja-

---

K. ZAHORSKI

Reakcya czy prowokatorzy rewolucyi?

Kilkanaście miesięcy temu komuniści straszyli Łotwę, że na Europę przyjdzie fala zamachów terorystycznych, że jakoby tego mają dokonywać monarchiści. Głoszono to w celu odwrócenia od siebie uwagi. Wkrótce też nastąpiły zamachy ale przez komunistów dokonane. Jeden nieudany we Lwowie na Piłsudskiego, drugi w Japonii na tamtejszego ministra. Na tem się reklama i frazes rewolucyjny skończył — zabrakło wykonawców.

Oszustwem ich jest to, że armia rosyjska miała być przodowniczką rewolucyi społecznej w Europie.

Armia ta zawsze była narzędziem gwałtu i zaboru.

Chytrzy dyktatorzy używali i używają w armii czerwonej przeciwko własnemu ludowi Łotyszów i Chińczyków, zręcznie wyzyskując nienawiść plemienną i rasową. Fakt ostatni — wysłania przeciwko walczącym o wolność Korelczykom Chińczyków i Kirgizów stwierdza dalej prowadzenie tej jezuickiej polityki przez czerwonych carów.

W armii tej próżno byś szukał komunizmu ideowego. Generałowie i oficerowie, monarchiści objęli stanowiska. Generała Slaszczewa, zajadłego monarchistę z armii Wrangla, zmuszonego do wyjazdu z Konstantynopola niedawno witano u bolszewików hymnem „Międzynarodówki“. Oficer armii czerwonej posiada tylko mundur czerwony, zaś w duszy jest reakcyonistą i imperyalistą. W tym duchu działa z natężeniem szkoła sztabowa, wypuszczając coraz nowe gromady.

Gazeta „Zwiezda“ niedawno umieściła artykuł pragnąc resztki komunistów z armii wycofać zaś na ich miejsce powołać byłych carskich oficerów, ze względów wojskowo-zawodowych — a wszystko to robi się dla celów jedynie zaborczych. Trocki bowiem w dalszym ciągu, nie zważając na ciężkie położenie gospodarcze Rosyi myśli o podbojach. Chce koniecznie naśladować Napoleona.

Stosunek komunistów rosyjskich do Niemców jak i odwrotnie również jezuityzmem trąci. Bolszewicy pragnęli Niemców użyć jako rozsadnika komunizmu w Europie — Niemcy bolszewików, jako narzędzia do rozbicia Polski. Jedno i drugie „jezuickie chcenie“ do dziś zawiodło. Pan Karachan, delegat-poseł sowiecki, dla Polski, jest oficyalnie przedstawicielem obcego państwa — nieflegalnie zaś zastępca Lenina, uosobieniem trzeciej Międzynarodówki — swego rodzaju podpapieżem dla komunistów polskich.

Często pp. komisarze komunistyczni w Rosyi są szczerzy i mówią o proletaryacie, o ludzie rosyjskim: „Wsio eto skotina kotoruju nado dzierżat popriezpcze — po carski“.

Gdzież więc są ideały? W ostatnich też czasach jeden z wielkich myślicieli socyalistycznych tak pisze o komunistach: „Dyktatura bolszewicka niema nic wspólnego z Komuną paryską, która była wybraną na podstawie powszechnego głosowania, zniosła dekretem stałą armię, wprowadziła wybieralność przez ogół urzędników i t. d.

Cóż więc wspólnego Bolszewia komunistyczna ma z Komuną paryską. Komuna taka była demokracyą — Bolszewia jest panowaniem kliki. Komuna tamta zniosła policyę polityczną, bolszewia wprowadziła w życie dyktaturę „czerezwyczajki“ i t. p.

Kautsky kończy: „Bolszewicki komunizm będzie ciemną plamą w historyi socyalizmu“.

Że komuniści są prowokacyą i kontrrewolucyą — niema dwóch zdań.

Że są powtórzeniem carskiego, zaborczego imperyalizmu rosyjskiego nie ulega najmniejszej wątpliwości — że są reakcyą społeczną w najohydniejszej formie — jest prawdą niezbitą. To też pomimo rzucanych obficie moskiewskich srebrników wpływ ich maleje, bo życie jest postępem i nie znosi wstecznictwa — reakcyi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ciół — a skarb państwa będzie płacić pupilkowi p. Skoczylasa setki tysięcy! Kiedyż się skończy to marnotrawienie grosza publicznego?

Szwagier szwagrowi kupił automobil. Szwagier ze szwagrową jeździł, aż się auto zepsuło i dziś stoi w szopie ruina! Ale szwagier nie kwapi się, aby szkodę skarbowi państwa wynagrodzić! Do jazdy to są goście — tylko do placenia to nie ma nikogo! Czerwona Miotełka.

CZARODZIEJSKIE SIANKO! — DOBRANE TOWARZYSTWO. — NADUŻYCIE STAROSTY. CZY BOJĄ SIĘ ŚWIATŁA DZIENNEGO? — Jakoś we środę zeszłego tygodnia jechało sobie trzy fury gminne z sianem na strażnicę.

Fury te zauważyli dwaj obywatele tutejsi, a że znają zarządzoną przez p. Aywas - Friedberg-Korek Wieliczkę, więc jeden z nich mówi: Założę się, że jedna z tych fur nie wjedzie na strażnicę, lecz zawiezie siano do gminnego asesora Korka.

Na zakład jednak nie było już czasu, bo istotnie fura ta skręciła na Kozi Rożek a ciekawi dwaj obywatele odprowadzili ją pod dom Korka.

Ale honorliwy p. Dr. Friedberg, który swego czasu skutecznie występował przeciw Kobiałce i Smrokowskiemu, co do Korka ma pewne skrupuły, a nawet gorąco go broni i opowiada na prawo i lewo, że Korek olch nie pokradł.

Nie wiem, co tych panów z sobą łączy, w każdym razie p. Dr. Friedberg zapomina, że nawet adwokat szanujący się, nie podejmie się obrony brudnej sprawy.

Panu Korkowi z sianem się spieszy, bo mimo wspomnianej obrony mogą go wylać z gminy (sam nie ustąpi) zresztą deszcz spodziewany mógłby siano zamoczyć.

Pan Dr. Friedberg w towarzystwie p. Dra Keizerlicha nabrał wiele wiadomości w kierunku leczniczym głównie psychiatrycznym, potrafi on nawet orzec, że ktoś jest obłąkany, szczególnie wtedy gdy ten ktoś twierdzi publicznie rzeczy dla p. mecenasa niemiłe. Czy nie lepiej byłoby uzupełniać swą wiedzę w obranym poprzednio zawodzie?

Pan komisarz Aywas w inny sposób sobie radzi, on poprostu gdy się go interpelacyą przyciśnie, nie daje żadnej odpowiedzi twierdząc, że to byłoby niżej jego godności. Ty go bracie pytasz na co użył czterdziestu tysięcy wziętych z kasy miejskiej, a on ci gada o swojej wysokiej godności.

Gdzie konia kują tam jest i pan Garbusiński, który czterdzieści kilka lat wysłużył „treu und ehrlich dem Kaiser und dem Vaterland" aż tu naraz ktoś przy nim wali pięścią w stół, aby się nożyce odezwały"... jakżeż można!

Powyższej mniejwięcej treści debata odbyła się na tajnym konwentyklu p. radców miasta Wieliczki w radzie powiatowej zwolanym i arranżowanym przez wielkich ludzi „z małego miasteczka.

Nie dawne to czasy, jak p. B. złapała jednego pana asesora wywożącego mąkę kontyngentową do Krakowa wózkiem i końmi gminnemi z krzywdą dla najbiedniejszych. Ten pan także bardzo się dziś czuje obrażony.

Tylko pan notaryusz, choć sercem i duszą przy nich, ale ma od nich lepiej w głowie, a i pan Dawidowski wręcz im oświadczył, że się do kanału wciągnąć nie da.

W sprawach gminnych powiatowych i szkolnych chciał klub socyalistycznych radców miejskich zwołać publiczne zgromadzenie na 2 lipca w domu rob., niestety musiał od tego odstąpić, bo mimo pisemnego podania w zawiadomieniu do starostwa programu, oraz mimo dołączenia afisza p. starosta Meiksner zażądał podania treści przemówień pisemnie nie zadawalając się ustnie podaną treścią.

Nie wiem, na czem p. starosta opiera swoje żądanie, to tylko wiem, że nigdy pisemnej treści przemówień naprzód nikt nie żądał a w tych ustawach, które nam są znane takiego postanowienia niema!

O tym niesłychanym fakcie będzie mowa w Sejmie! Ust sobie nie damy zamknąć!

„SŁUŻ CHŁOPU WIERNIE, A ON CI ......" — 2 bm. zwołany został przez p. Bochenka publiczny wiec emerytów.

Z przemówień wynikało, że polepszenie płac emerytów salinarnych nastąpiło wskutek depeszy wysłanej do Warszawy przez panów burmistrza Aywasa i starostę Meiksnera, którzy dali pieniądze na depesze i za to należy im uchwalić podziękowanie, na co obecny p. burmistrz się zgodził.

Na zgromadzeniu tem był obecny także ks. Sylwa i oświadczył, że salinarze byliby dawno dostali podwyżkę, gdyby nie rząd Moraczewskiego, który zaszeregował ich zamiast do emerytów państw. do prowizyonistów; wiec postawił wniosek, aby oprócz p. starosty i p. burmistrza uchwalić także podziękowanie dla jakiegoś Bigońskiego, który wprawdzie nigdy w Wieliczce nie był, ale podziękować mu należy, natomiast nie należy dziękować posłowi Klemensiewiczowi.

Zebranie zakończono okrzykiem wygłoszonym przez zdrowego inwalidę p. Józefa Okońskiego na cześć p. starosty!

A więc taka to zapłata spotyka posłów socyalistycznych za trudy i starania nad poprawą doli emerytów i są ludzie w rodzaju p. Aywasa, którzy chcą zbierać owoce cudzej pracy, ale na szczęście w Wieliczce naród to nie głupi motłoch, a jakkolwiek bezczelność przekracza w tym wypadku granice, to lud się wkrótce pozna na farbowanych lisach.

SIERCZA. Przestrzegaliśmy niedawno przed „sekretarzem ks. Sylwy" inwalidą Okońskim (chłop zdrów jak bułhaj!) który wychowanki zakonic tut. kształcił na jakimś kursie! Ostrzeżenia nasze po zbrodni z p. B., jakiej się inwalida Okoński dopuścił — okazały się słuszne. Mamy nadzieję, że tut. zakonnice wyleją mu łeb jurnego sekretarza ks. Sylwy, gdyby znów przyszedł „kształcić" dziewczęta na Sierczy!

Na starość zwaryował chyba tut. Młynek. Albowiem **trzeba mieć zupełnie w głowie pomieszane, aby występować przeciwko powszechnej asekuracyi od ognia! Ustawa ta jest jedną z najlepszych, które Sejm uchwalił**, bo klęska pożarów, która tak strasznie gnębiła Małopolskę — nareszcie przestanie niszczyć ludność! Dziś każdy będzie asekurowany, a choć się trafi nieszczęście, to za drobną opłatę, będzie mieć odszkodowanie! Powszechna asekuracya była starym postulatem ludowym — aż tu nagle wyrywa się kiepski waryat, który występuje przeciwko asekuracyi od ognia! Ciekawa rzecz, jakie to motywa skłaniają tego zdziecinniałego staruszka do tak szkodliwej dla ludu akcyi?

Z KRAJU

Z SIERSZY. Dnia 8 lipca rb. odbyło się bardzo liczne zgromadzenie robotników elektrowni okręgowej w Sierszy. Tow. Szuwara w półtoragodzinnem przemówieniu skreślił wzmagającą się walkę klerykalno-endecką, wskazując na zdobycze osiągnięte przez klasę robotniczą w obecnym Sejmie i co ogół robotników zdobyć ma w przyszłym Sejmie — jak ubezpieczenie społeczne i t. d. W dyskusyi zabierał głos cały szereg towarzyszy, poczem samorzutnie robotnicy bez propozycyi referenta uchwalili **jednogłośnie oddać jedną dniówkę na fundusz wyborczy PPS** Poczem rozwinęła się dyskusya nad sprawami lokalnemi oraz organizacyą zawodową. Tow. Szuwara dziękując tow. za powziętą uchwałę o **zasileniu funduszu wyborczego**, a przewodniczący zebrania tow. Kotarba okrzykiem na cześć PPS zamknął zgromadzenie.

Wogóle sposób prowadzenia dyskusyi i wyrażane przy tej sposobności zapatrywania towarzyszy wykazały **znaczne wyrobienie polityczne** pracowników elektrowni, będących zawsze wraz z tow. Szuwarą na czele przykładem statecznej i ofiarnej pracy na niwie politycznej i społecznej.

RAFINERYA NAFTY W TRZEBINI. Dnia 4 lipca rb. odbyło się liczne zgromadzenie robotników Rafineryi w Trzebini, przewodniczący zebrania tow. Małek odczytał umowę w przemyśle naftowym poczem rozwinęła się dyskusya, w której tow. Zając wskazał że dodatki nie są

K. F. ENPEE

Amatorska Scena Robotnicza P. P. S.

w Krakowie

Było w miesiącu marcu br. że się krakowskiemu P. P. Sowi urodziła córka — **Scena Robotnicza.**

A że się wonczas nikt nic o niej pewnego dowiedzieć nie mógł — niby to: kiedy się grzesznym a doczesnych rozkoszy żądnym, oczom ludzkim ukaże — więc też wszyscy w niecierpliwości chodzili i tęsknocie za nią co się niespodziewanie poczęła.

Tak też — gdy się na Dunajewskiego pod piątym na II. p. w wielkiej sali za kulisami kwilenie jakieś rozległo — stawał jeden z drugim spracowany człowiek w zdziwieniu okropnem i radości nie śmiałej, co się też tam takiego przysposabia w ukryciu, że i gwar jest jakowyś radosny jak w ulu i strasznym czasem, tragicznym głosem deklamowane wiersze.

Aż ktoś prędki i odważniejszy poszedł ciężkim krokiem szybko na górę, ostrożnie najpierw i długo na palcach przed drzwiami przystanął, niespokojny oddech w piersi zapierając — potem powoluteńko za drzwi wsadził głowę i babadawczym się wzrokiem do koła rozejżał pilnie i bardzo uważnie.

Wszystko zaś widać dobrze przepatrzył i zrozumiał, bo tak mu się jakoś dziwnie i stasznie radośnie zrobiło koło serca, że zaraz w cichości przysiadł na krajuszku krzesła i o powrocie zapominał.

Dziwy, bo się to też działy w całej wielkiej sali i na scenie.

Okropnie jacyś mili ludzie o czemś ze sobą ciągle rozmawiali, to z powagą straszną całkiem grobowym głosem, że aż mróz chodził po sztywniejących z nagłego przerażenia kolanach — jak na pogrzebie kogoś bardzo kochanego kto umarł całkiem niespodziewanie i złość nie zapisał spadku — to znowu ni stąd ni zowąd, bardzo wesoło i bardzo prędko, śmiejąc się przytem z byle czego do rozpuku — to znowu, cichusienko, wolniusienko, namirtnym, gorącym, oszalałym włoskim szeptem fortiszimo - pianiszimo — że się człowiekowi nagle robiło gorąco i wilgotno w oczach.

A już radości i uciecha nie miała końca — gdy się pośród towarzyszy rozeszła wiadomość że ten swój — prawdziwy — kochany — amatorski Robotniczy teatr tak stę przygotowuje statecznie i pilnie do pierwszego swojego wystąpienia.

Ani funduszów nie było żadnych, ani uczciwych dekoracyi, ani kostyumów, ani szminki, ani suflera, ani fryzyera — dziw więc z czem się ci haniebnie uparci ludzie porwali do grania — i z czem potem grali — i to tak jeszcze, jak wyśmienicie grali!! Nie było na początek nic, tylko wielka, okrutna chęć, tylko dziwna, niezmordowana ochota, tylko twardy, spracowany szlachetny upór — i święta dobra wola!

O jednem byłym widać zapomniał, o jednem jeszcze — które starczyło za resztę.

Była bowiem i na początku i przez cały czas potem ciężka, zachartowana, wielka praca amatorów i niezastąpione, wytrwane, stateczne i zakochane w swojem upartem przedsięwzięciu kierownictwo tow. redaktora Haeckera kierownika sc. rob. i reżysera pierwszego przedstawienia.

Powiedzieli sobie ci okropnie uparci ludzie, że dokażą cudu — i jakgdyby nigdy nie dokazali!

Powiedział sobie taki strasznie dziwny redaktor, że amatorski rob. teatr będzie — kilkanaście wieczorów do późna w noc orał swoimi amatorami — orał i włóczył, przy każdem źle zaakcentowanem słowie chwytał się w swojem zapamiętaniu za głowę, a „winowajcę" przeszywał śmiertelnie przerażonemi oczami, jakby go chciał już na zawsze do tej robotniczej sceny przykuć i przywiązać — uczył, pokazywał, poprawiał z uporem starej egzaltowanej nauczycielki śpiewu — zamęczał i siebie i tych biednych kochanych swoich śmiertelnie umęczonych amatorów — ale na swojem postawił!

Tfu! — niechciałbym, by który z tych strasznie zawziętych i upartych ludzi był moim wrogiem — bo taki to i na ziemi znajdzie i pod ziemią, wygrzebie i po 50 latach przypomni gdy się tylko po swojemu zatnie i postanowi!!

To jedno chyba jest pocieszające że nijakiej już chyba w nich złości być nie może, bo im wszystkim piekielnie dobrze z oczu patrzy i tacy są tym swoim teatrem zajęci — tacy w nim dziwnie jeden przez drugiego na wyścigi zakochani — tak mu z ciałem i z duszą zaprzedani że to już myśleć o niczem innem chyba nie mogą — a pewnie też i czasu nie mają.

Ledwie bowiem po 2 przedstawieniach „Teatru Amatorskiego" Bałuckiego w reżyseryi tow. red. Haeckera, a w wykonaniu amatorów: Łuczywównej, Piątkiewiczównej, Różyckiej, Surmy, Filka, Jańczyńskiego i Janika, w dniach 5 i 12 marca już 26/III zbiera na Robotniczej Scenie długie oklaski „Marcowy Kawaler" w reżyseryi tow. Filka a w wykonaniu amatorów: Łuczywównej, Kargulównej, Olasia, Posłusznego i Leszczyńskiego. (Dokończenie nastąpi).

sprawiedliwe w stosunku do klas przyznane; tow. Frączek wyjaśnił stosunek t. zw. ukwalifikowanych t. j. warsztatowców do reszty robotników i odparł zarzuty jakoby skutkiem faworyzowania ślusarzy, pokrzywdzeni byli robotnicy należący do ks. III. Tow. Halemba wyraził życzenie, aby przy następnej umowie zająć się energiczniej **robotnikami dziennymi**, a tow. Luczyński wskazał, że robotnicy obarczeni liczniejszemi rodzinami winni bezwarunkowo **większy otrzymać dodatek**, w tym duchu przemawiał cały szereg inych robotników.

Pisząc te słowa, nie można się wstrzymać od uwagi, że poziom wyrobienia politycznego u tow. z Rafineryi jest bardzo wysoki, o czem świadczy choćby ta okoliczność, że w czasie dyskusyi panuje wśród robotników wprost imponujący parlamentaryzm i wzajemne poszanowanie, to też po przemówieniu tow. Szuwary w sprawie nadchodzących wyborów i funduszu wyborczego i rozwinięcia się rzeczowej dyskusyi, w której zabierali głos towarzysze: Grohs, Malak, Frączek, Kozyeran, Halemba i wielu innych, uchwalony został wniosek ofiarowania pół dniówki **na fundusz wyborczy P. P. S.** Zaznaczyć należy, że pierwsi robotnicy naftowi pospieszyli z ofiarą na walkę wyborczą, wiedzą bowiem oni doskonale, że walka **z reakcyą klerykalną tytaniową będzie b. ciężka.** Tow. Małek dziękując tow. za tak wspaniały przykład, okrzykiem niech żyje P. P. S. zamknął to imponujące zebranie.

JAWISZOWICE. Donosimy o fakcie urzędowania województwa na pasku klerykałów tutejszej gminy. Nie podobał się proboszczowi w Jawiszowicach restaurator Kółka rolniczego, Antoni Grzywa, i chciał go koniecznie z domu Kółka wyrzucić, aby innego restauratora osadzić.

Proces sądowy wypadł na korzyść restauratora. Wobec tego klerusy podmówili naczelnika gminy, Józefa Galocha i tenże 9 września 1921 zajął salę restauracyjną Antoniemu Grzywie i oddał ją na pomieszczenie klasy szkolnej. W ten sposób wbrew obowiązującej ustawie pod jednym dachem jest szynk i nauka.

Jest więcej domów odpowiednich na pomieszczenie szkoły ale naszym klerusom nie należy na dobru dzieci tylko na przeprowadzeniu swojej zemsty. Często krzyk pijaka zagłusza głos nauczyciela. Antoni Grzywa jeszcze we wrześniu wniósł zażalenie do województwa krakowskiego.

Tutaj klerusy postarali się, że dotąd zażalenia tego nie załatwiono, chociaż jest ono nie ważne gdyż ustawa o zajmowaniu mieszkania na pomieszczenie urzędów państwowych nie obowiązuje po wsiach tylko w mieście. Tak więc samowola władz wojewódzkich pozostaje pod patronatem kropidła, które atoli nie widzi praktyk w szynkach innych popełnianych.

Możeby przecież pan Wojewoda wziął na odwagę i kazał załatwić po trzech kwartałach zażalenie, zwłaszcza, że wójt sam napisał, iż nie podtrzymuje swego orzeczenia rekwizycyjnego jako mylnego.

WYPROWADZENIE DYREKTORA SONANINIEGO Z HUTY CYNKOWEJ W TRZEBINI DO POCIĄGU I ODESŁANIE GO W KIERUNKU KATOWIC. Dnia 7 lipca r. b. udali się delegaci Huty cynkowej do dyr. Sonaniniego celem przedstawienia mu kilku punktów objętych umową, a które nie są przez dyrekcyę dotrzymywane; między innymi rozchodziło się robotnikom o wydalanie tychże, o czem pisaliśmy w „Prawie Ludu“ i „Naprzodzie“ z zeszłego tygodnia.

Ponieważ dyr. Sonanini tłómaczył się, że dlatego ogłaszał w „Morgen Zeitung“ zapotrzebowanie różnych robotników chcąc tym samym (!) resztę Polaków z zagranicy sprowadzić do Polski (?) czemu oczywiście robotnicy nie uwierzyli, następnie o innych postulatach niechciał nawet słyszeć, co tak ogół robotników rozgoryczyło, że wzięli p. Sonaniniego oraz dwóch wyższych urzędników panów: Mintusa i Hohchausera i wyprowadzil ich na stacyę, poczem kazali im kupić bilety do Katowic, a kiedy pociąg ruszył z miejsca okrzykami do Berlina i t. d. żegnali towarzysze odjeżdżających Niemców.

Nadmienić wypada, że w czasie owej „ekspedycyi“ nie padło **ani jedno przykre słowo** pod adresem dyrektora, jak również nie było żadnych gwałtów o czem świadczy okoliczność, że asystująca policya **nie miała powodu do wkroczenia.**

Celem uzupełnienia niniejszej notatki dodać musimy, że dyrektor Sonanini w pierwszych dniach swego urzędowania uważał za stosowne zwoływać na konferencyę do swego biura wszystkich dyrektorów tutejszych fabryk i pouczał ich o różnych **sztuczkach pogarszających i tak już opłakaną dolę robotnika**, odnośnie zaś do samych robotników Huty zastosował **drakońskie zarządzenia; postanowił bowiem odebrać im deputat węglowy, wydalać partyami po 70 i 100 rob. na raz, niedotrzymywał umów, redukował płace i t. d. Takie postępowanie dyrektora wyprowadziło rob. z równowagi**, a to tem bardziej, że parę odbytych konferencyi delegatów z p. Sonanim nie doprowadziły do żadnych rezultatów.

Kazimierz.

KRONIKA

POSEŁ TOW. KLEMENSIEWICZ z dniem dzisiejszym objął na nowo redakcyę „Prawa Ludu“.

ODROCZENIE OBRAD SEJMOWYCH nastąpiło z powodu uchwalenia przez większość 6 głosów klero-endeków wotum nieufności gabinetowi prezydenta Sliwińskiego. Obecnie toczą się gorączkowe rokowania w sprawie utworzenia nowego rządu. Rokowania te idą bardzo powoli, albowiem lewica niema wcale zamiaru ustąpić endeckim warchołom i rozbijaczom, a zarazem wiernym sługom kapitalizmu.

ROBOTNIK DRZEWNY

Z RUCHU ROBOTNIKOW DRZEWNYCH. Na życzenie towarzyszy śląskich i na mowy uchwały Zarządu Centralnego tow. Jaroszewski objechał wszystkie oddziały na Śląsku w dniach od 3 do 8 lipca b. r.

Na wszystkich tych zgromadzeniach towarzysze śląscy pokazali, że organizacya zawodowa jest dla nich drogą i solidarnie idą w jednolitym froncie.

I tak w **Bielsku** w d. 3 lipca odbyło się posiedzenie zarządu oddziału, na którym tow. Jaroszewski złożył obszerne wyjaśnienie o sytuacyi związkowej.

W d. 4 lipca odbyło się zgromadzienie miesięczne oddziału przy licznym udziale członków pod przewodnictwem tow. Wenzla. Tow. Jaroszewski wygłosił obszerny referat o sytuacyi obecnej w Związku, klasy robotniczej w Polsce i wzmagającą się reakcyę i potrzebę jednolitego frontu w walce z kapitalizmem.

Przedstawił nieporozumienie powstałe z grupą krakowską, która obecnie się zakończyła zgodą i poddaniem się uchwałom Zarządu Centralnego, gdyż towarzysze krakowscy zrozumieli potrzebę jednolitego frontu.

Referat tow. Jaroszewskiego przyjęto hucznymi oklaskami i po dyskusyi, w której zabierali głos tow. Wenzel, Rosner, König, Radek, Papla i szereg innych na temat Kongresu w Przemyślu, uchwalono wniosek tow. Wróbla wyrażający zaufanie całemu Centralnemu Zarządowi i podziękowanie tow. Jaroszewskiemu za jego pracę i korzystną działalność dla Związku. Wniosek ten wśród oklasków jednomyślnie uchwalono.

Na zakończenie wybrano Delegatów na II. Zjazd Robotników Drzewnych w Przemyślu, a to tow. Radek, König, Kuś, Wenzel Wiktor, Wenzel Gustaw, i Feikis. Uchwalono następnie wnioski na Zjazd, które będą w następnym numerze.

Takie same zgromadzenia odbyły się: **Buczkowice**, d. 5 lipca, gdzie wybrany delegat tow. Tarnawa Michał, **Jasienice, Jaworze** d. 6 lipca, gdzie wybrany delegat tow. König i **Cieszyn** d. 7 lipca, gdzie wybrany został tow. Sitek.

Na wszystkich tych zgromadzeniach po referacie tow. Jaroszewskiego uchwalono wotum zaufania dla Zarządu Centralnego i tow. Jaroszewskiego i Kmiecika za ich działalność i pracę dla Związku.

DO ZARZĄDÓW ODDZIAŁÓW. W okólnikach i ogłoszeniu o Zjeździe robotników drzewnych w Przemyślu zaszła pomyłka, a mianowicie po punkcie 5 ma nastąpić punkt 6: wybór Zarządu Centralnego, Komisyi kontrolującej i Sądu polubownego, a dopiero następne w porządku jak ogłoszone.

II. ZJAZD

ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W POLSCE Z SIEDZIBĄ W KRAKOWIE

odbędzie się w Przemyślu, Dom robotniczy w dniu 6 sierpnia (niedziela) i 7 sierpnia (poniedziałek) o godzinie 10 rano.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie i wybór prezydyum.
2) Sprawozdanie kasowe.
3) Sprawozdanie Zarządu.
4) Sprawozdanie z Międzynarodowego Kongresu robotników drzewnych.
5) Wnioski Komisyi kontrolującej.
6) Wybór Zarządu Centralnego, Komisyi kontrolującej i Sądu polubownego.
7) Przyjęcie nowego statutu.
8) Ustalenie regulaminu wkładek i zapomóg.
9) Organizacya a sprawa zjednoczenia.
10) Prasa.
11) Wolne wnioski.

W myśl statutu na każde 100 członków wypada 1 delegat, oddziały, liczące mniej niż 100 członków, wybierają 1 delegata.

Nazwiska delegatów, jak również ewentualne **wnioski** na kongres, muszą być przysłane najdalej **do 15 lipca**, aby każry delegat mógł na czas dostać mandat i zapewniony nocleg w Przemyślu.

Koszta delegatów pokrywają oddziały same ze swoich funduszów, dlatego wzywamy zarządy oddziałów, aby bezzwłocznie na ten cel zebrały fundusze, aby każda grupa miała swego przedstawiciela.

Zaznaczamy również, że który oddział zalega z obrachunkami 2 miesiące, traci prawo wysłania delegata na zjazd.

Ze względu na ważność kongresu prosimy wszystkie grupy o wysłanie delegatów.

Za Zarząd Centralny:

Bol. Jaroszewski, sekr. **Michał Kmiecik**, przew.

Odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.